

Koniec szkoły – nareszcie wakacje

29 czerwca 2012 r. zakończył się rok szkolny. Zaczęły się wakacje. W naszej małej pawłowickiej społeczności ten uroczysty i ważny dzień, dla dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 39, rozpoczął się Mszą św. Na Mszy uczniom towarzyszyli nauczyciele z panią dyrektorką Ewą Kowalską - Sierpowską oraz rodzice. W kościele zainteresowanie dzieci wzbudził olbrzymi klucz stojący przy ołtarzu. W czasie kazania nawiązującego do uroczystości Apostołów Piotra i Pawła ks. Michał pokazał dzieciom wypisane na nim filary wiary katolickiej: przykazanie miłości, dziesięć przykazań, Sakramenty. Po Mszy, zakończonej specjalnym błogosławieństwem i nagrodzeniem Jakuba Pietrygi za pracę na rzecz parafii, dzieci z poczem sztandarowym pomaszzerowały do szkoły.

Tam uroczysty apel rozpoczął się odśpiewaniem hymnu. Wzruszającym momentem było przekazanie pocztu sztandarowego przez kończących szkołę uczniów VI klasy ich następcą.

W czasie apelu pani dyrektor nagrodziła książkami wybitnych uczniów: za naukę, 100% frekwencję, reprezentowanie szkoły w konkursach, czytelnictwo. Tytuł najlepszej uczennicy otrzymała Paulina Wójtowicz, także uczennica Wiktoria Tryba została nagrodzona tytułem As Kultury. Osobnym wyróżnieniem była nagroda dla wybitnego sportowca. W tym roku został nim Igor Yoka-Bratasz z klasy IV. Dyrekcja nie zapomniała w czasie podziękowań o Ro-

dzicach, którzy w różny sposób pracowali na rzecz Szkoły. Grupa wyróżnionych Rodziców była znacząca, otrzymali dyplomy z podziękowaniami.

W czasie apelu pożegnano uczniów VI klasy, przy słowach piosenki Dezyderata absolwenci szkoły podstawowej odbierali dyplomy. Była to wzruszająca chwila.

Pod koniec apelu pani Dorota Majk, jako opiekunka samorządu uczniowskiego, odczytała wyniki wyborów do uczniowskiej reprezentacji. W nowym samorządzie znalazło się dwóch uczniów z klasy IV – Ignacy Jakiel i Tymek Szaynok oraz Michał Kamnej z klasy V. „Stary” samorząd przekazał „młodemu” samorządowcom symboliczne klucze do kierowania szkołą.

Z auli szkolnej uroczystość przeniosła się do klas. Uczniowie otrzymali świadectwa, pożegnali swoich wychowawców. Pamiątkowe zdjęcia na schodach szkoły, ostatnie „do widzenia” przekazane nauczycielom, koleżankom, kolegom zakończyło rok szkolny. Zaczęły się wakacje! Do zobaczenia we wrześniu!

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Przemek

A jednak można

Powoli mija euforia związana z niedawnymi rozgrywkami w piłce nożnej, czyli Euro 2012. Telewizja polska wciąż jednak emituje „spoty” utrwalające PR (piar, czyli propagandę) o „wspaniałościach” tej imprezy, która okazała się kłapą w wielu wymiarach. Z totalną klęską drużyny polskich piłkarzy „pod batutą” pana Franciszka Smudy, który czuje się dobrze i uważa, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Hiper optymizm przed Euro 2012 i w czasie jego trwania powoli zmienił się w poczucie wstydu z powodu gry polskich zawodników, dlatego w kółko mówiono o tym, jak bardzo podoba się kibicom zagranicznym Polska i Polacy. I że sami kibice znów przyjadą do Polski, ale już jako turyści i będą do tego namawiali znajomych. Klasyczny przykład widzenia wszystkiego przez różowe okulary i bicia piany, mimo że jest akurat odwrotnie.

I nagle **BOMBA**. Z piarowskiej piany o „doskonałym” przygotowaniu Euro 2012 przez Po-

laków i Ukraińców, wylaniają się wieści o naszej znakomitej tenisistce Agnieszce Radwańskiej, poufale nazywanej Isią przez bliskich i jej wiernych fanów (ale i przez niektórych, nieuprawnionych do tego dziennikarzy). Nagle w telewizji zaczyna się pojawiać coraz więcej wiadomości o Radwańskiej i jej karierze sportowej. W tym o zdobyciu pierwszego miejsca wśród juniorów (złoty medal – w tenisie kobiecym trofeum są talerze) na Wimbledonie, najważniejszym turnieju tenisowym na świecie. I „wróżby” dotyczące finałowej gry (Wielki Szlem), która miała się rozegrać w Londynie na Wimbledonie między Amerykanką Sereną Williams a Agnieszką Radwańską. Prorokowano nawet wygraną Isi, mimo że wiadomo było, jak mocna i prawie nie do pokonania jest wspaniale umięśniona i poruszająca się po korcie jak kotka Serena Williams, której serwy są tak silne, że trudno je odebrać. Ponadto czarna Amerykanka jest tak utytułowaną zawodniczką (7 Wielkich Szlemów na Wimbledonie), że wygrać z nią to nie lada sztuka. Prorocstwa o wygranej Isi oczywiście były przesadzone i niepotrzebne. Bo Agnieszka Radwańska to

Pawłowickie aktualności Rady Osiedla

Została przygotowana nowa strona internetowa Rady Osiedla Pawłowice, www.pawlowice.info, na której będzie można dowiedzieć się o aktualnych sprawach, jakimi zajmują się radni. Zapraszamy na stronę www.pawlowice.info

Na terenie przy jeziorze pawłowickim **zostały zamontowane nowe pojemniki na śmieci** (9 szt.). Natomiast dwa, wymagające naprawy, zostały zregenerowane. Taka ilość powinna zapewnić, że śmieci nie będą wyrzucane przez przebywające tam osoby na trawniki, a właśnie do kublów.

Przesłano **pismo do rektora Uniwersytetu Przyrodniczego** we Wrocławiu. Dotyczy ono prośby mieszkańców osiedla, aby brama wejściowa na teren przy pałacu pawłowickim od strony ul. Pawłowickiej była otwierana chociaż w dni wolne (soboty i niedziele). Goście przyjeżdżający w odwiedziny do znajomych z Pawłowic, chcąc zwiedzić pięknie odrestaurowany park i pałac, muszą iść aż do ul. Widawskiej, gdzie znajduje się jedyne wejście na ten teren.

W pierwszych dniach lipca **grupa radnych mając na uwadze dbałość** o wygląd i estetykę terenu Rybaczkówki i pozostałych terenów zielonych wokół jezior, skosiła na nich trawę. Tegoroczne lato mokre i ciepłe sprawia, że częstotliwość koszenia jest większa niż w poprzednich latach.

Radni osiedla Pawłowice remontują **kolejny pomost** nad taflą jeziora. Do końca lipca powinien być gotowy. Konstrukcja metalowa została pokryta farbą ochronną, a elementy drewniane są wymieniane na nowe. Teraz bezpiecznie będzie można korzystać już z dwóch wyremontowanych pomostów.

Kolejny koncert na terenie Rybaczkówki planujemy na sobotę 11 sierpnia o godz. 20:00. Tym razem, a będzie to już kolejny raz, zagra zespół **Krzywa Grzywa**. W swych utworach folkowych nawiązuje do muzyki ludowej bałkańskiej, macedońskiej, greckiej, polskiej, żydowskiej... Krzywa Grzywa to zespół bułgarsko – polski. W przerwie koncertu, jak i po jego zakończeniu zapraszamy na poczęstunek, czyli na ciasta, kawę, herbatę i kielbaski z grilla.

Plac zabaw, na który z niecierpliwością czekają maluchy i ich rodzice, zostanie udostępniony do końca sierpnia 2012. Zostaną zamontowane dodatkowe elementy: piaskownica w kształcie zamku, karuzela oraz huśtawka. Z uwagi na brak środków finansowych – jak dowiedziałem się w Zarządzie Zieleni Miejskiej – dodatkowe ławki zostaną ustawione w 2013 r.

Strażnik Osiedlowy, do którego będzie się można zwrócić o pomoc ze swoimi problemami, będzie miał dyżur w siedzibie Rady Osiedla Pawłowice na stadionie w piątek 17 sierpnia w godzinach od 10 do 12.

Mieszkańcy zwrócili się do rady w sprawie bardzo zaniedbanej części cmentarza komunalnego na Pawłowicach, w której znajdują się pochówki osób bezdomnych. Kierownik poinformował mnie, że ta część, czyli groby, będzie wyrównana, a w miejscu pochówku zostaną tylko krzyże.

Został wysłany do ZDiUM wniosek o dostarczenie na teren osiedla **7 kontenerów na odpady wielkogabarytowe**. Prawdopodobnie będą one pod koniec lipca lub w pierwszych dniach sierpnia, o czym zostaną Państwo poinformowani na tablicach ogłoszeniowych

Jerzy Szachnowski



Agnieszka Radwańska, polska tenisistka, finalistka wielkoszlemowego Wimbledonu 2012, reprezentantka kraju w Pucharze Federacji oraz na Igrzyskach Olimpijskich 2008 w Pekinie. fot. Christopher Johnson, Tokyo

zawodniczka „wschodząca”, przed którą dopiero otwiera się świat wielkiego tenisa (ma dopiero 23 lata, a Serena Williams przekroczyła 30 lat). Jej dotychczasowa kariera wskazuje, że przed nią wszystko – wspaniała kariera sportowa. Taka, o której nie marzyliśmy nawet od czasów Jadwigi Jędrzejowskiej, która w 1937 roku zdobyła drugie miejsce w Wielkim Szlemie (przegrała finałowy mecz z Brytyjką). Już dojście Agnieszki Radwańskiej do wielkiego finału we wspaniałym stylu było jej ogromnym osiągnięciem. A przegrana z Sereną Williams wcale nie była klęską, ale potwierdzeniem jej walorów i bardzo dobrą prognozą na przyszłość. Radwańska umocniła swoją pozycję na liście najlepszych zawodniczek świata. W rankingu WTA (Women’s Tennis Association) znalazła się na drugim miejscu po Białorusince Wiktorii Azarence (Williams zajęła 4 miejsce). To niesamowite, to niezwykle w sporcie polskim ostatnich lat, że tak młoda dziewczyna, jaką jest Agnieszka Radwańska znalazła się na ustach fanów tenisa na całym świecie. Trenuje od 5 roku życia pod kierunkiem swojego ojca, także tenisi-

sty (bardzo dobrego), intensywnie ćwicząc formę i technikę, co daje efekty wymierne i konkretne. Czego byliśmy świadkami podczas rozgrywek na Wimbledonie. Radwańska jest wielkim talentem, ale takim, który nie zasypia gruszek w popiele, ale doskonali się, trenuje ile sił i dlatego posuwa się w rankingach stale do przodu. A piłka nożna (i piłkarze oraz ich trenerzy) od lat nie mogą odbić się od dna. I mimo różowej propagandy, nie potrafią się przebić.

Za to polscy siatkarze, o których niewiele się mówiło i nie nagłaśniano ich sukcesów, okazali się NAJLEPSI w Lidze Światowej, rozgrywanej w Sofii. To następna **BOMBA**, która przebiła się w piarze (niektórzy piszą – i chyba słusznie, choć pisownia nie jest jeszcze ustalona – PIJAR) o Euro 2012. Radość, duma Polaków z zawodników-siatkarzy, którzy przywieźli do kraju pierwsze miejsce w Lidze Światowej, powinna być dużo, dużo większa niż z piłkarzy grających w nogę. Ale nie jest. Bo kibiców siatkówki jest dużo mniej niż fanów gry w piłkę nożną. Poza tym są inni. Spon-

taniczni i emocjonalni, ale nie ma wśród nich fanatycznych kiboli, chamstwa i prymitywizmu. Chociaż w Sofii zdarzały się wypadki rzucania w polskich zawodników butelkami i zapalniczkami w czasie meczu z Bułgarami – gospodarzami rozgrywek. Ale to wyjątki.

Polscy siatkarze wygrali z mistrzami olimpijskimi, zawodnikami USA 3:0, co jest wielkim osiągnięciem (pokonali też mistrzów świata Brazylijczyków 3:0 i Kubańczyków 3:2). Od czasów złotego medalu w 1976 roku na igrzyskach olimpijskich w Montrealu „pod batutą” legendarnego trenera Huberta Wagnera, dopiero teraz doczekaliśmy się takiego wielkiego tryumfu polskiego sportu („pod ręką” trenera Andrei Anastasiego). W dodatku uhonorowani nagrodami indywidualnymi: Bartosz Kurek został najlepszym zawodnikiem turnieju (MVP – Most Valuable Player), Marcin Możdżonek okazał się najlepszym blokującym, Krzysztof Ignaczak – najlepszym libero, a Zbigniew Bartman najlepszym atakującym turnieju. Można tylko pogratulować i być dumnym z całego zespołu naszych siatkarzy, w których „cieple” grzeje się premier naszego kraju, dbając o autoreklamę siebie i swojej partii, czyli PO. Panowie siatkarze (młodzi, bo mający niewiele ponad dwadzieścia lat) otrzymali od prezesa PZPS 700 tysięcy dolarów do podziału, a sztabowcy 300 tysięcy (z puli przyznanej za zwycięstwo przez organizatora Ligi Światowej, Międzynarodową Federację Piłki Siatkowej – FIVB). Warto to podkreślić, bo finansowe uhonorowanie bardzo się liczy. Można więc osiągać znakomite wyniki sportowe, gdy ma się bardzo dobrego trenera i tworzy zgrany zespół. Nasi siatkarze są jak rodzina, grają z wielkim wyczuciem kolegów, uważają, że „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” – tak o sobie mówią.

Możemy więc podnieść wysoko głowy, które opuściliśmy po blamażu drużyny polskich piłkarzy na Euro 2012. Bo mieć taki brylant jak Agnieszka Radwańska wśród tenisistek i takie diamenty jak nasi siatkarze – to wielka frajda i duma naszego sportu.



Finał Ligi Światowej Polska - USA. Polscy siatkarze wygrali Ligę Światową, siatkówka, fot. gwizdek24.se.pl

Monika Helak, US

Nieobliczalna francuska podróż

W zeszłym miesiącu, ze względu na dłuższą przerwę w szkole oraz zamieszanie spowodowane przez Euro, udałam się w przeciwną stronę niż tysiące sportowych kibiców: na zachód do cywilizowanego świata. Razem z wujkiem Jackiem zrobiliśmy wyskok do Niemiec, Luksemburga oraz Francji, trzech krajów zachodniej Europy. Spędziliśmy tam niezbyt dużo czasu, jedynie pięć dni, ale, mimo wszystko, uważam wyjazd za wartościowy.

Wyjechaliśmy w naszą podróż po Bożym Ciele z celem przespania się w Norymberdze w Niemczech. Zacznę od tego, że zaraz po przekroczeniu niemieckiej granicy napotkaliśmy mnóstwo robót drogowych. W przeciwieństwie do postępu, jaki zrobiła Polska infrastruktura, niezawodne niemieckie autostrady są „na wyczerpaniu,” w podobny sposób, jak i budżet przeznaczony na nie.



Rotenberga, stare kamieniczki, fot. Monika Helak

Dotarliśmy do Norymbergi wieczorem, gdzie zostaliśmy oprowadzeni przez mojego znajomego, byłego nauczyciela historii ze szkoły w Portland, po starym mieście. Mimo tego że padał deszcz, bardzo mi się podobał średnio-wieczny urok miasta. Natomiast zauroczył mnie wygląd Rotenbergi, którą obejrzeliliśmy następnego dnia w czasie krótkiego postoju. Jest to śliczne miasteczko, prawie w ogóle nie zniszczone w czasie wojny. To właśnie sprawia, że wygląda jakby było z piernika. Uroczę



Luxemburg, Parlament Europejski, fot. Jacek Orzechowski

kamieniczki z pruskim murem, otoczone kamiennymi murami obronnymi; wszystko to sprawia, że miasteczko, dosłownie, jest jak z bajki.

Kolejny postój mieliśmy w Luksemburgu, aby zjeść obiad. Ten mały kraj Unii Europejskiej powitał nas przede wszystkim wielkimi korkami po zjeździe z autostrady. Przepiękne widoki pól i wiatraków niweczyły niestety ogromne korki przy wjeździe do stolicy. Same wzgórza, na których jest położone miasto, też były nieprzejezdne. Porzuciliśmy więc samochód jak najszybciej i w pogoni za obiadem (by zdążyć przed deszczem) szybkim krokiem przeszliśmy przez metropolię. Po obiedzie ruszyliśmy w dalszą podróż.

Przed pierwszą w nocy wjechaliśmy do Paryża, ale dojazd do hotelu zabrał nam jeszcze ponad godzinę. Tak to jest, jak się przejedzie jeden źle oznakowany zjazd z autostrady na paryską „peripherique” – trudno ją później znaleźć. Z licznymi próbami jazdy pod prąd, odnaleźliśmy wreszcie miły hotelik dopiero o trzeciej w nocy. Gdy weszliśmy do holu hotelu, zastaliśmy tam niecodzienny widok – grupę siedzących w kółku kobiet, bez skarpet i w piżamach dookoła jednej towarzyszkę, która opowiadała jakąś niestworzoną historię w obcym języku. Po przeciwnej stronie w podobnym układzie znajdowali się panowie, z tym, że na kanapie leżała gitara. Doprawdy, Paryż to miasto, które nigdy nie śpi i w którym nie warto spać.



Paryż, nowoczesna dzielnica La Défense, Monika na tle „niewielkich” biurowców, fot. Jacek Orzechowski

Taki styl życia prowadziliśmy przez dwa dni: pobudka o ósmej rano, płatki z zimnym mlekiem na śniadanie, wycieczka na mięso, a powrót do hotelu następował o trzeciej nad ranem, kiedy robiło się już widno. Nie zobaczyliśmy wszystkiego, co można obejrzeć w Paryżu, ale przynajmniej poczuliśmy klimat miasta. Rezygnowaliśmy z muzeów, bo raczej woleliśmy chodzić uliczkami „Quartier Latin” lub zjeść bagietkę na schodach przed Sacre Coeur, albo przejechać metrem z... ciekawymi ludźmi. Paryż to świetne miasto i z pewnością kiedyś tam wrócę.

W drogę powrotną, przez Obernai niedaleko Strasbourga, wyruszyliśmy po południu w niedzielę, błądząc w kilku wioskach położonych na wzgórzach Szampanii. Do miasteczka dotarliśmy wieczorem, w samą porę, bo na wykwintną kolację przygotowaną przez naszych

przyjaciół (u których spaliliśmy).



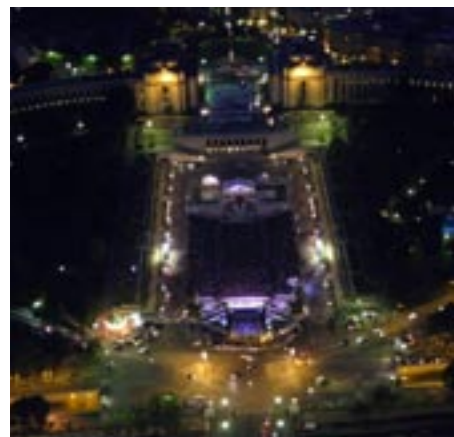
Paryż, gwiazdy Moulin Rouge, fot. Jacek Orzechowski

W ich domu porozumiewaliśmy się głównie po francusku lub na migi. Tak to jest z Francuzami – kochają swój język i niechętnie uczą się obcych. Daje to nam Polakom coś do zastanowienia – jak dumni jesteśmy ze swojego kraju, skoro tak kaleczymy nasz ojczysty język? Następnego dnia zwiedziliśmy Strasburg i udaliśmy się z wizytą pod parlament Unii Europejskiej. Wieczorem jeszcze pożegnałam kolacją w czasie której zjadłam chyba za dużo francuskich przysmaków, co skończyło się brakiem apetytu dnia następnego, dnia powrotu do Polski.



Paryż, w drodze do Luwru witamy mieszkańców parku Tuileries, fot. Monika Helak

Było szalenie, ale ciekawie. Cały ten wyjazd bardzo mnie wzruszył, ale też bardzo zmęczył – chyba za duże tempo. Na taką wyprawę potrzeba co najmniej tygodnia. Wszędzie jest dobrze, ale najlepiej w domu.



Paryż, mecz Niemcy-Portugalia w Paryskiej strefie kibica Trocadéro oglądany z wieży Eiffala, fot. Monika Helak

Jerzy Szachnowski

Festyn z okazji Dni Pawłowic

Tegoroczny festyn został przygotowany z myślą o dzieciach, młodzieży i sympatykach piłki nożnej.

W godzinach porannych w sobotę 16 czerwca 2012 r. nad brzegiem jeziora pawłowickiego trwały prace związane z przygotowaniem imprezy, która miała zaoferować wiele ciekawych zdarzeń. Od godziny 11 po osiedlowych



Młode panny goniły na festyn, z polską flagą na pęczku, by kibicować Polakom, fot. Marcin Łakomy

uliczkach przejeżdżała Ciuchcia, swym hałaśliwym gwizdem informując, że coś na osiedlu się dzieje. A działo się wiele. Po godzinie 14 rozpoczął się integracyjny blok przeznaczony dla najmłodszych nie tylko z naszego osiedla, byli wśród nich również wychowankowie z Domu Dziecka przy ul. Parkowej pod opieką swoich wychowawców oraz wolontariuszek z Banku Zachodniego WBK. Równolegle z prowadzonymi przez Pana Andrzeja zabawami, pod parasolem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej można było pomalować sobie twarz w barwy narodowe, a w artystki malarki wcieliły się pracownicy MOPS-u. Nie sposób opisywać

wszystkich konkurencji sportowych, zrecznościowych czy artystycznych, w których brały udział dzieci i młodzież, można tylko dodać, że wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody. Jedną z nagród była wspólna przejażdżka Ciuchcią po Pawłowicach, kiedy można było przy okazji poznać wspaniale odrestaurowane tereny Uniwersytetu Przyrodniczego. Fundatorem był Bank Zachodni WBK. O godzinie 11:30 rozpoczął się mecz piłki plażowej. Bezkonkurencyjna w tej dyscyplinie okazała się grupa Misie, która zwyciężyła, otrzymując puchar ufundowany przez Radę Osiedla Pawłowice. Z kolei na stadionie przy ul. Przedwiośnie rozpoczęły się o godz. 16:00 potyczki kopaczy piłki nożnej. Po jednej stronie stanęli kawalerowie, a po drugiej żonaci. Po zaciętej, ale granej zgodnie z regułami fair play rozgrywce, zwyciężyli kawalerowie 4:3. Walczyć było warto, główną nagrodą był puchar oraz symboliczna beczka piwa (48 litrów w puszkach). Grającym kibicowała liczna grupa pawłowiczian. Rada Rodziców Szkoły Podst. nr 39 im. ks. Jana Twardowskiego nie narzekała na brak zajęcia. Przy ich stoisku cały czas stała kolejka chętnych do nabycia cegiełek, które rozeszły się jak „ciepłe bułeczki”. Główną nagrodą był rower ufundowany przez Radę Osiedla Pawłowice a zwyciężczynią okazała się Pani Marzena, mieszkająca przy ul. Zaporoskiej we Wrocławiu. Na festynie nie mogło zabraknąć Pań z Klubu Seniora ze swymi pysznymi wypiekami. W imieniu wychowanków z Domu Dziecka pragnę podziękować za poczęstunek. Na placu, jak co roku, miała swoje stoisko biblioteka, gdzie za symboliczną złotówkę można było nabyć in-



...a dla młodych panów policzek był za mały. Na całe szczęście twarz wystarczyła, fot. Marcin Łakomy

teresującą książkę. Obok książek stanął stragan z przeróżnymi zabawkami oraz małym akwenuem wodnym, po którym można było popływać w olbrzymiej przezroczystej kuli. Nie zabrakło placu zabaw z dużą zjeżdżalnią, która cieszyła się wielkim powodzeniem wśród najmłodszych.



Bezpieczeństwa kibiców pilnowała policja, za co dziękujemy, fot. Marcin Łakomy

O godzinie 19 zaczął grać zespół muzyczny Bluart, a na „parkiecie” pojawiły się pierwsze pary tancerzy. Około 20:30 przed sceną uczestnicy festynu utworzyli tzw. strefę kibica, ustawiono ławki, krzeselka, na których za chwilę przyjdzie przeżyć niezapomniane emocje sportowe. Właśnie o 20:45 rozpoczął się mecz Polska



Po ro□

– Czechy, przed którego rozpoczęciem kilku-setosobowa strefa kibica odśpiewała hymn narodowy razem z kibicami na stadionie Miejskim we Wrocławiu. Telewizor 60-calowy na którym oglądaliśmy mecz, został wypożyczony nieodpłatnie przez sklep RTV EURO AGD, mający siedzibę w Koronie. Po meczu, którego część zakłócił deszcz i pomimo porażki, uczestnicy bawili się dalej, a kolejnym punktem programu festynu był „taniec ognia” w wykonaniu czterech artystów, którzy w profesjonalny sposób pokazali, jakie możliwości można wyczarować z ognia. O 24:00 następny pokaz, ale tym razem był to pokaz ogni sztucznych, które wzbijają

się nad jeziorem i jednocześnie odbijając się od jego tafli, sprawiały niesamowite wrażenie. Po części sportowej i artystycznej bawiono się nadal, a utworem muzycznym „Pora na dobranoc, bo już księżyc świeci” zakończono tańce o godz. 2:15 niedzielnego poranka. Na zakończenie zaproszono wszystkich na kolejny festyn osiedlowy za rok.

Pragnę w imieniu swoim i kolegów z Rady Osiedla bardzo serdecznie podziękować osobom i firmom nas wspierających. Za sponsorowanie pokazu „taniec ognia” dziękujemy firmom AJM sp. z o.o. oraz PZGE sp. z o.o. Pokaz ogni sztucznych mogliśmy podziwiać dzięki ZM Wojciech



Po przegranej meczu do tańca przygrywał zespół Blue-art, zabawa trwała prawie do rana, fot. Marcin Łakomy
Nielipiński oraz Bikkoplast Janusz Wnęk. Nagrody dla dzieci zostały ufundowane przez Selgros Długoleka, fundację Banku Zachodniego WBK oraz Radę Osiedla Pawłowice. Dziękujemy za pomoc Paniom z MOPS-u, niezawodnej Pani Ewie i Eli, a Panu Romanowi Żurawskiemu ze ZDiUM za pomoc w dostarczeniu kontenera, do którego zebraliśmy śmieci po festynie.



Cegielnia dostarczała cegły do budowy nauki dla uczniów szkoły, po wakacjach, fot. Marcin Łakomy

Dziękujemy Pani Jadwidze Pawelec za pomoc finansową w wydaniu kolejnego numeru czasopisma „Pawłowice”.

Z uwagi na rosnące koszty wydawania „Pawłowic” powtórnie zwracam się do Czytelników z prośbą o zamieszczanie płatnych ogłoszeń na łamach „Pawłowic” oraz o dobrowolne dofinansowanie wydania kolejnych numerów. Osoby zainteresowane proszę o kontakt tel. 71 327 96 44, jacek@artserwis.pl, Mediacom sp. z o.o., PKO BP S.A. 13 1020 5226 0000 6102 0409 5717

Jacek Orzechowski

Krzysztof Bauer

Piłka jest okrągła?

Jak zwykle, kiedy kibiców ogarnia euforia i nieuzasadniona wiara w zwycięstwa niemożliwe do osiągnięcia, następuje otrzeźwienie po przegranej. Amok, jaki ogarnął kibiców, którzy uwierzyli w wielkość polskich piłkarzy, umiejętność podsycały media. To, co się działo w telewizyjnych programach, przechodziło wszelkie „normy” przyzwoitego zachowania.

Wydawać by się mogło, że nie ma nic ważniejszego dla Polski i Polaków, niż wyjście polskich piłkarzy ze swojej grupy i dotarcie na szczyty. Wmawiało się to kibicom, którzy uwierzyli w możliwość cudu, który szybko nie nastąpił. Mimo, że wszystko mówiło i wskazywało na słabość polskiej drużyny, która wygrała mecz towarzyski z Andorą, a z innymi drużynami (ważnymi i liczącymi się) okazywała się słaba i kondycja naszych piłkarzy pozostawiała wiele do życzenia. Coś w rodzaju zaślepienia ogarnęło masy kibicowskie. To telewizja „parła” na kolor biało-czerwony, orla białego, Polskę, naród, przez nieomal cały program podkreślając polskość. Budziło to różne odczucia: włączanie się w ten szpazm ukochania drużyny polskiej i niektórych jej zawodników (Błaszczkowski, Lewandowski, Tytoń) i odrzucania

lejącego się z ekranów propagandowego lukru. Te superzachwyty, zapewnienia, że jesteśmy wielcy, wspaniali, najlepsi i niepokonani przez nikogo, nakreślały spiralę zapotrzebowania na bezwzględne zwycięstwa. Wiara podobno czyni cuda. Ale nie w takich przypadkach. Lejąca się z ekranów propaganda sukcesu była komiczna i teatralno-błazeńska, nie do przyjęcia przez normalnie myślącego człowieka. Te szaliki kibicowskie na szczytach premiera, prezydenta, ministrów i różnej rangi urzędników państwowych i lokalnych (na czele z panią prezydent Warszawy, która zna się na sporcie jak kura na pieprzu, czy panią marszałek Sejmu) – budziły uczucie politowania. Nie mówiąc już o „szalikowaniu” się i obwieszaniu nimi telewizyjnych redaktorów, lektorów i ich gości, czyli różnego rodzaju socjologów, psychologów, politologów, którzy mówili głupstwa o rzeczach, na których się nie znają i które nie należą do ich kompetencji. Sprawdzało się powiedzenie, że „na medycynie i piłce wszyscy się znają”. Ten zalew PR (piaru, czyli propagandy) zdominował polską politykę (rządową) i telewizję, doprowadzając rzecz do karykatury; był świadectwem tego, że wszystko jest okay, wspaniale, o niczym nie powinno się myśleć i zaprzętać sobie głowy (płace, emerytury, szalejąca drożyzna itp.). Tylko zawody piłkarskie Euro 2012, cudownie przygotowane, perfekcyjnie prowadzone, wzbudzające zachwyty

w świecie, a głównie w Europie (co znów było zwykłą agitką, jakby powiedziało się w czasach komuny). Przesyt prowadzi do nudy, a przy tym irytuje ciągle odwracanie „kota ogonem”, czyli spychanie rzeczy ważnych i istotnych dla naszego życia na plan dalszy, a wypuklanie spraw błahych i niemających wpływu na funkcjonowanie państwa, które powinno brać się „za bary” z rzeczywistymi problemami (bezrobocie, przedłużanie wieku emerytal-



Bohdan Butenko, rys. z okazji Mundialu 1986, własność i prawa Muzeum Karykatury

nego). Rzymianie mówili, że ludowi trzeba chleba i igrzysk, co okazało się uniwersalną prawdą. Mielśmy doskonały przykład wcielania tego hasła w życie właśnie na początku Euro 2012. Euforyczne reakcje, amok kibicowskich zachwyków, żeby powtórzyć jeszcze raz to, co zostało już powiedziane, to raczej porażka niż sukces. Bo okazało się, że wszyscy biorący udział w tej propagandowej superakcji obudzili się „z ręką w nocniku” (jak mówi popularne porzekadło). Najgorsze miejsce (tylko 2 punkty) wśród grających w Euro 2012 drużyn – to straszliwa klęska tej propagandy. Smutek i żal kibiców jest zrozumiały. Można im tylko współczuć, choć tonuje się to w mediach i stara przykryć innym PR. Zastępuje się historyczną propagandę z wyraźnymi szowinistycznymi elementami, piarom z opowieściami o tym, co Polsce dało i daje samo zorganizowanie Euro przez Polskę i Ukrainę, czyli gospodarzy igrzysk (obydwa państwa-gospodarze nie wyszły poza swoje grupy, co jest

rzeczą „obciachową”, bo ich kibice dopingowali, a drużyny grały na swoim terenie).

Zakrywanie tej haniebnej porażki trwało do końca zawodów sportowych i chwilę po ich zakończeniu. Zniknie szybko, bo w lipcu w Londynie rozpoczynają się Letnie Igrzyska Olimpijskie, najważniejsza impreza sportowa w świecie. I to ona znajdzie się w centrum zainteresowania, a echa porażek na Euro 2012 będą milkły i cichły. Aż przestanie się o nich mówić. Igrzyska przeminęły, pozostał dzień na zakup chleba (nie tylko symbolicznie) – co raz to droższego. I z tym problemem będą się musieli uporać kibice. Ale i politycy, którzy do tej pory (Euro tylko to uwypukliło w monstrualny sposób) bazują na PR, dla wzmocnienia i umocnienia swojej władzy, będą wizerunek Euro zmieniali, ulepszały. Piar ma to do siebie, że opiera się na manipulacji. Ma kształt piłki, która jest okrągła i dlatego toczy się i obraca we wszystkich kierunkach. W jakim kierunku

potoczy się manipulacja rządzących w najbliższym czasie – przekonamy się na własnej skórze. Tak więc międzynarodowe zawody sportowe, które zorganizowane zostały przez państwo polskie, mogą prowadzić do różnych wniosków i uogólnień. To one stały się kanwą mojego felietonu, niezbyt miłego i przychylnego ani dla władzy, ani dla piłkarzy polskich. A dodać trzeba, że Jan Tomaszewski, dawny bramkarz w reprezentacji Polski, a dziś poseł PiS, miał sporo racji w twierdzeniach o drużynie polskiej i jej składzie (oraz o selekcjonerze), a przede wszystkim w ocenie kibiców polskich, którzy bardzo dobrze sprawdzili się w doping. Kibice dość łatwo otrząsają się z nieudanych rozgrywek swoich drużyn, bo je kochają i są w tych uczuciach dość stali. Tak będzie i teraz. Nasi kibice otrząsną się ze smutku i żalu. I dalej będą kibicowali i dopingowali naszej narodowej drużynie. I wierzyli w jej sukcesy.

Redakcja

Konkurs ciekawego Wrocławia

W maju ukazał się artykuł Dominiki Piechowicz „Półka dla córki”, w którym został ogłoszony konkurs dotyczący prezentacji pięknych miejsc Wrocławia dla osób odwiedzających miasto. Prezentujemy zwyciężki tekst.

Wrocław to piękne miasto. Wspaniała i zabudowana przedwojenna zabudowa nadaje miastu niepowtarzalny klimat. Przepiękne Stare Miasto z zabudową datowaną na XVIII wiek. Rynek tętniący życiem z wieloma pełnymi uroku kafejkami i miejscami, w których można odpocząć i nabrać sił na dalszą wędrowkę. Pośrodku Rynku Ratusz - jeden z najpiękniejszych zabytków gotyckiej architektury mieszczańskiej w Europie Środkowej. W jego wnętrzach znajduje się Muzeum Historyczne, a w południowej fasadzie Ratusza widoczne jest zejście do słynnej Piwnicy Świdnickiej. Nad jej wejściem przestroga - rzeźba pacholka z dzbankiem i mieszczki oczekującej go z trzewikiem w dłoni. Kamieniczki na rynku wrocławskim mają swoją historię i swoje bajeczne nazwy, np. Jaś i Małgosia czy Pod Złotym Słońcem. Rozpoznawalna przez

wszystkich szklana fontanna rozpoznawalna chyba przez wszystkich odwiedzających Wrocław. Rynek i starówka wrocławska to na pewno godne polecenia miejsce. Ja osobiście polecam jeszcze wrocławskie zoo, które po przebudowie i remoncie jest miejscem przyjaznym nie tylko dla ludzi. Dużo otwartej przestrzeni, gdzie można dotykać, głaskać, a nawet karmić zwierzęta. Daje ono schronienie 800 gatunkom zwierząt, co pozwala nam miło spędzić czas i obcować z naturą przez wiele godzin. Gdy pojechałam do Wrocławia w lipcu ubiegłego roku po dwudziestoletniej nieobecności, to muszę przyznać, że nie dowierzałam, iż tak bardzo na plus mogło zmienić się to miasto.

Poculi się Państwo zachęceni do zaprzyjaźnienia się z Wrocławiem? Jeśli tak, to nikt chyba się nie dziwi, że autorka tej właśnie wypowiedzi, **Jola P.** otrzymała od redakcji miesięcznika „Pawłowice” *Herbatę z jaśminem*, ze specjalną dedykacją od Agnieszki Gil. Pani Joli gratulujemy i życzymy miłej lektury!

Tanie paliwo!

Podczas ostatniej wycieczki samochodem do Francji, oprócz zwiedzania, spania i jedzenia, trzeba było jeszcze tankować samochód. Na początku podróży cena paliwa w Niemczech, ku mojemu zdziwieniu, była zbliżona do ceny w Polsce – niestety zarobki nie są zbliżone.

	
1,416 Euro/l = 6,10 zł/l Luxemburg, V-Power 98	6,29 zł/l Polska, V-Power 95

Po przyjeździe do Luxemburga ogarnia mnie zdziwienie. Benzyna na zachodzie jest tańsza niż w Polsce! Zjemy jednak w drogim kraju, drogim sercu i kieszeni.

Jacek Orzechowski

Monia

Budyniowa tarta z rabarbarem i bezą

Forma do tarty 26cm:

Ciasto:

- 130 g margaryny
 - 170 g mąki
 - 1 żółtko
 - 2 łyżeczki cukru
 - 35 ml mleka
 - szczypta soli
- ponadto:
- 2 budynie waniliowe z cukrem
 - ok. 4 łodygi rabarbaru
 - 3 białka
 - 150 g cukru

Składniki na ciasto zagnieść. Formę wylepić ciastem. Ponakłuwać widelcem i podpiec przez około 15 minut w temperaturze 180°C.

Budynie ugotować, wg opakowania, w 0,5 l mleka. Rabarbar pokroić w plasterki. Na podpieczony spód wyłożyć budyn, posypać rabarborem. Piec w 200°C przez 15 minut.

W tym czasie ubić pianę z białek, pod koniec dodając cukier. Na podpieczone ciasto wyłożyć pianę. Całość piec jeszcze ok. 15 minut w temp. 200°C.

Smacznego życzy Monika
(monia-w-kuchni.blogspot.com)



Jerzy Szachnowski

Dni Barwinkowej

Czasy, w jakich przyszło nam żyć, nie sprzyjają częstym spotkaniom z rodziną czy sąsiadami. Mieszkamy obok siebie, ale właściwie się nie znamy. Słowa „dzień dobry” to wyrażenie, do którego się ograniczamy w „rozmowie” z sąsiadem.



Pomysł, jaki wpadł do głowy mieszkańcom ulicy Barwinkowej na Pawłowicach, jest godny naśladowania i raczej niespotykany w środowiskach miejskich. Dwóch a właściwie trzech głównych pomysłodawców akcji Dni Ulicy Barwinkowej to Dariusz Kozuszek, Tadeusz Pałczyński oraz, jak usłyszałem od wikarego parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, ks. Wojciech (inspiracją kościelną do takiego



spotkania było jego kazanie). Wieczorem 14 lipca 2012 r. w jednym z ogrodów przy ul. Barwinkowej spotyka się kilkadziesiąt osób, aby wspólnie przy zastawionych stołach porozmawiać o swoich problemach, pośpiewać, a przede wszystkim spotkać się razem. Trochę przeszkodził deszcz, ale nie popsuł pozytywnych nastrojów biesiadników. Pawłowice są dość specyficznym osiedlem, gdzie brak jest miejsca, w którym mogliby się spotykać jego mieszkańcy, szczególnie ludzie młodzi. Inicjatywa takich spotkań, jak na Barwinkowej, być może zostanie zaakceptowana i realizowana na innych ulicach Pawłowic lub innych osiedlach Wrocławia. W ten sposób możemy poznać bliżej sąsiadów, a przez taką integrację stać się sobie bliższymi.

Jeszcze o ziołach

Nastaly czasy chemicznych pastylek... na wszystko. Wieki temu człowiek był skazany jedynie na zioła i inne dostępne rośliny. Przedstawimy przykład kilku, które są nadal przez niektórych stosowane.

Żeń-szeń

Jest najstarszym lekiem Azji. Z badań naukowych przeprowadzonych w instytutach w latach 60. ubiegłego wieku wiadomo, że wyciągi z żeń-szenia działają ogólnie pobudzająco i wzmacniająco na ośrodki ruchowe i wydzielnicze znajdujące się w ośrodkowym układzie nerwowym i rdzeniu przedłużonym. Boddźce wychodzące z tych ośrodków docierają do wielu narządów wewnętrznych i tym należy tłumaczyć tak dużą różnorodność działania. Stwierdzono bowiem na podstawie nowoczesnych metod, że żeń-szeń obniża ciśnienie krwi, zwiększa ilość wydalanego moczu i odtruwa organizm, obniża poziom cukru we krwi, ma właściwości przeciwrzodowe, hamuje rozwój niektórych nowotworów oraz pobudza czynność serca. Ma wszechstronny wpływ na organizm, zwiększa ogólną wydolność, zdolności adaptacyjne, nawet do trudnych i długotrwałych niesprzyjających warunków otoczenia, a także do dużego wysiłku.

Żeń-szeń zaleca się więc osobom wyczerpanym przebytymi chorobami, ogólnie osłabionym i mało odpornym oraz osobom w podeszłym wieku. **Należy się dokładnie stosować do zalecanych dawek, gdyż zażywany w zbyt dużych**

ilościach żeń-szeń może być niebezpieczny. Nie powinno się go też stosować nieprzerwanie przez wiele miesięcy. Działanie żeń-szenia nie jest natychmiastowe. Dlatego powinien znaleźć się w codziennej diecie przez około trzy miesiące, zanim można stwierdzić efekty.

Milorząg chiński (Ginkgo biloba)

Odkryto w nim związki, które z powodzeniem stosuje się w leczeniu niewydolności krążenia mózgowego, a także – pomocniczo – niedokrwienia mózgu. Wyciąg z ginkgo biloba jest coraz częściej stosowany w neurologii i psychiatrii, szczególnie zaś w leczeniu demencji i choroby Alzheimer'a, a także zmian naczyniowych mózgu, objawiających się stanami depresji, upośledzeniem pamięci i koncentracji.

W medycynie europejskiej miłorząg znalazł się niedawno. W czasie badań naukowych stwierdzono, że zawiera on niezwykle cenne bioflawonoidy, mające wyjątkowe działanie terapeutyczne: wpływają na przepuszczalność naczyń włosowatych i obniżają ich łamliwość oraz wpływają na obieg krwi poprzez obniżenie jej lepkości.

Nalewki, zastrzyki, krople i drażetki stosuje się głównie w zaburzeniach obwodowego naczyniowego obiegu krwi, zmianach miażdżycowych, uszkodzeniach naczyń krwionośnych spowodowanych cukrzycą, w astmie oskrzelowej, przede wszystkim zaś w niedostatecznym ukrwieniu mózgu na tle na przykład miażdżycowym (także w wypadku pacjentów cierpiących na otępienie na tle sklerotycznym).

Preparaty z liści miłorzębu zostały uznane

TECHNIKA GRZEWCA I SANITARNA

WOLANIN



termet

SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE

tel: 509-021-675



DREWNO KOMINKOWE

PRUSZOWICE

Uwaga!! do każdego zakupionego 10m³ dodajemy 0,7m³ gratis!!

tel. 505-90-10-70
790-29-84-19



więcej informacji na stronie:

www.zielonekominkowe.pl

przez fitoterapeutów za niezastąpiony lek geriatryczny i przeciwmiażdżycowy.

Eleuterokok

Przed kilkudziesięciami laty duże poruszenie wywołały wyniki badań nad korzeniem tego syberyjskiego krzewu. W wyniku stosowania wyciągu z korzenia wiele osób stwierdza stałą poprawę w ogólnym leczeniu. Korzeń wzmacnia organizm, zmniejsza stres, ma właściwości antydepresyjne.

Ostrokrzew paragwajski (Yerba mate)

Bardzo podwyższa sprawność intelektualną w rezultacie nadzwyczajnego przyrostu liczby synaps w mózgu. Jakiś czas temu preparat z ostrokrzewu paragwajskiego można było nabyć w aptekach bez recepty, a konsekwencje jego zażywania były do tego stopnia rewelacyjne, że niektórzy studenci przyjmujący przed egzaminami amfetaminę, zrezygnowali z niej na rzecz ostrokrzewu paragwajskiego. Spowodowało to wysunięcie przez niektóre osoby niczym niepotwierdzonego zarzutu, że ostrokrzew paragwajski może być narkotykiem. Preparat wycofano do przebadania i od tego czasu jest cisza na ten temat.

Maca

Należy do kilku najbardziej leczniczych roślin na świecie, a o jej zastosowaniach w lecznictwie można byłoby napisać kilkutomową książkę.

Eugeniusz Sikorski



11 sierpnia (sobota)

w „Rybaczówce” ul. Sasankowa 12, o godzinie 20.00

Po raz drugi w Pawłowicach

KRZYWA GRZYWA !!!

Koncert połączony z biesiadowaniem

Od powagi baroku po ekstazę w Maroku – hasło to najlepiej chyba określa muzyczną propozycję akustycznego zespołu z Wrocławia KRZYWA GRZYWA. Propozycji tej nie należy jednak rozumieć jako transkulturowych zlepków różnych tradycji i motywów muzycznych. Zespół posiada w swoim repertuarze utwory (głównie tańce) pochodzące z różnych części świata i tradycji kulturowych. Poza niezbędnym w muzyce folkowej marginesem dopuszczającym interpretację, improwizację, co znacząco wpływa na spontaniczność wykonania, zespół dba o zgodność stylistyki wykonawczej z daną tradycją, z jakiej pochodzi konkretny utwór. Dlatego też grane przez muzyków m.in. tańce bułgarskie, macedońskie, greckie, rumuńskie, polskie, żydowskie, barokowe francuskie, czy argentyńskie (autorstwa mistrza gatunku Astora Piazzolli), jak i polskie, ukraińskie oraz bułgarskie utwory wokalne tworzą pejzaż różnorodnych melodii, skal, temp, rytmów, utrzymanych w charakterystycznych dla siebie konwencjach, acz mieszczących się w stylistyce wypracowanej przez zespół.

KRZYWA GRZYWA to zespół bułgarsko-polski. Tworzą go: podpierający się wieloletnim doświadczeniem koncertowym: wirtuoz akordeonu z Bułgarii Ewgenij Genew, grający na kontrabasie Jacek Lech, skrzypek Grzegorz Dąbrowski